Nr. 4. Olsztyn. 18 stycznia 1892. Rok VII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

„Gazetę Olsztyńską“ wciąż jeszcze na nowy kwartał zapisywać można.
„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.
Prosimy o liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiéj.“

Co słychać w świecie?

Nowy Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański ks. dr. Stablewski wyjechał w sobotę do Berlina, by się przedstawić cesarzowi i złożyć w ręce jego zwykłą przysięgę. W niedzielę wydał na cześć Arcypasterza książę Antoni Radziwiłł obiad, w którym udział wzięła cała rodzina Radziwiłłów. W poniedziałek wydał na uczczenie Najprzewielebniejszego Arcypasterza minister oświecenia hr. Zedlitz wspaniały obiad, na który zaproszeni zostali także niektórzy posłowie polscy i wysoki świat urzędniczy, pomiędzy którymi naczelny prezes p. Willamowitz, ktory w towarzystwie księdza Arcybiskupa do Berlina w sobotę zeszłą wyjechał. W wtorek złoży Arcybiskup wspomnianą wyżéj przysięgę w ręce cesarskie a następnie wyjedzie do Wrześni, skąd nadzwyczajnym pociągiem pojedzie w przyszłą sobotę do Gniezna na konsekracyą, gdzie obywatelstwo gnieźnieńskie wielkie przygotowania czyni na przyjęcie dostojnika kościelnego.

Niemcy. W tych dniach zbierze się znowu parlament niemiecki. Gazety katolickie znowu podnoszą kwestyę zniesienia prawa przeciw OO. Jezuitom i odnośny wniosek posłowie katolicy niewątpliwie powtórzą. Gorącem życzeniem bowiem wszystkich katolików jest, by tak świetli i gorliwi mężowie znowu błogą działalność w państwie niemieckiem rozwinąć mogli, co tylko na dobro Kościoła i państwa wypaść może. Tego zdania są nie tylko katolicy ale nawet bardzo wiele z protestantów. Zresztą sama sprawiedliwość wymaga, by obywateli, którzy nic nie zawinili, nie traktowano jako zbrodniarzy.

— Z biedą liczą się teraz i socyaliści berlińscy. Piszą w swoich gazetach, że składki wpływają licho, że wieców jest mniéj, że majówek socyalistycznych i balików będzie mniéj, bo robotnik, co zarobi, to też wszystko wyda na chleb dla dzieci. Piszą, że i wybory wypadną licho, bo tysiące robotników, nie mając żadnego zarobku, pobierają wsparcie z miejskich kas, a tacy tracą prawo do głosowania.

— Pruski minister sprawiedliwości ogłosił reskrypt, według którego nie wolno redaktorów osadzonych w więzieniu, traktować jako zwyczajnych zbrodniarzy. Reskrypt ten spowodowany został niegodnem traktowaniem w więzieniu redaktora „Gelsenkirchner Arbeiterzeitung.“

— Po wszystkich wielkich miastach w Niemczech dyrekcye kolejowe albo skracają czas pracy dla robotników kolejowych, albo też zwalniają ich ze służby. Wyżsi urzędnicy kolejowi otrzymali rozkaz, ażeby wszędzie, gdzie się tylko da, zmniejszali liczbę robotników i wogóle baczyli na to, ażeby nie było niepotrzebnych wydatków. W Berlinie i Wrocławiu już od 1 bm. rozpuszczono bardzo wielką liczbę robotników. Bieda wielka czeka też robotników, którzy stracili pracę i zarobek. Jakżeż mają przeżyć długą zimę, podczas której nie łatwo dostać można zatrudnienie.

— W Berlinie toczył się w tych dniach bardzo ciekawy proces. Niejaki Moryc de Jonge, syn bardzo bogatego żyda, został chrześcianinem wbrew woli rodziców. Późniéj rodzina jego nasłała do niego lekarza, żyda, który powiedział, że Moryc jest waryatem, a za tem poszło, że go wpakowali do domu waryatów. Gdy po 8 miesiącach wyszedł, ogłosił w pewnej gazecie, że rodzina umyślnie go do domu obłąkanych wsadzić kazała, ponieważ chrześcianinem został. Rodzina zaskarżyła tak jego, jak redaktora owej gazety. Sąd uwolnił ich jednak od kary, a to na mocy świadectwa, że Moryc rzeczywiście wówczas, gdy go lekarz badał, był niespełna rozumu. Z obrad procesu można było dowiedzieć się strasznych rzeczy; n. p. gdy Moryc został chrześcianinem, to go rodzina za to przeklęła, a on znowu rzucił przekleństwo na rodzinę.

W Egipcie umarł w czwartek wicekról egipski Tewfik basza i to po krótkiéj chorobie. Miał on dopiero lat 40. Zachorował na Influencę, do któréj dorzuciło się zapalenie płuc. Choroba ledwo trzy dni trwała. Za panowania jego zapanował jaki taki ład w państwie egipskiem. Wprawdzie utracił część Sudanu, ale za to starał się o naprawienie finansów krajowych i podniesienie oświaty. Z przyczyny śmierci jego powstać mogą znaczniejsze zawikłania, zwłaszcza, że Anglia wpływ swój w Egipcie tem więcéj utrwalić będzie chciała, na co Francya i inne mocarstwa się nie zgodzą.

Z Afryki złe i smutne wieści. Naród, zwany Dahomejczykami, wpadł do kolonii francuzkich i splądrował osady a pobił mieszkańców. Ale nie dosyć na tem. Piszą jeszcze, że jeden z królików dahomejskich zawarł z państwem Kongo (należącem do króla belgijskiego) kontrakt na dostawę niewolników. Pewien kupiec niemiecki w osadzie Widach pośredniczy w tym handlu. Niedawno sprzedał 1000 murzynów za 250 tysięcy marek. Państwa europejskie mówią, że idą do Afryki, aby rozszerzać cywilizacyę i skasować niewolnictwo, a oto z powyższych wiadomości pokazuje się, że niektóre z nich same handlem niewolników się trudnią. Nie dziwnego, że afrykańskie narody bronią się przed taką „cywilizacyą“!

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj.“

Ze wsi.

Mówią dziś ludzie, że bieda taka

Żeby siekierą jéj nieuciął!
Jednakże rzadko ujrzysz biedaka,
Coby pod biedą kark swój ugiął...

Alež bo ja nie o biedzie chciałem dzisiaj wiersze wiersze klecić, tylko o tém, że na zapowiedziany w Gazecie Olsztyńskiéj teatr, udałem się z ochotą. Bo też to człek się ucieszy, kiedy w swej ojczystej mowie usłyszy coś zabawnego i rozweselającego i może wraz ze swymi rodakami kilka chwil przyjemnie spędzić.

Ale téż oprócz miasta — przybyła z odległych nawet wiosek spora liczba porządnych gospodarzy i innych z całemi nawet familiami furmankami i koleją. Wielka sala teatralna była nieomal pełną, a galerya była jak nabita.

O godzinie 6-téj rozpoczęła kapela grać skoczne kawałki z dobrą werwą. Późniéj zagrano melodyą „Z dymem pożarów“ i „Boże coś Polskę“, a tak ładnie, że aż serce w człowieku drgało, poczém sala zagrzmiała hucznemi oklaskami. Następnie zagrano „Krakowiaka“, a wtedy nie tylko nogi, ale i serce i wszystkie nerwy drgały i człek mimowolnie nie mógł cicho dosiedzieć. Po czém nastąpiły huczne oklaski.

Wtém słychać dzwonek — kurtyna się podnosi i występuje Baltazar, niby służący ks. Mikołaja Kopernika. Po chwili przybywa w odwiedziny do tego ostatniego Biskup Tydeman Gize, ale Kopernika nie zastaje w domu. Niebawem powraca tenże z Fromborka i... Ale nie mogę wszystkiego szczegółowo opisywać, boby całéj Gazety nie starczyło na to. Powiem tylko, że dramat ten był bardzo poważny, tylko trochę za wzniosły do pojęć prostego ludu. Było to: Ostatnie chwile Kopernika. Amatorzy wywiązali się ze swych ról dość dobrze, to téż zyskali głośne oklaski.

Nastąpiła pauza. Poczém przedstawiono komedyo-operę „Kominiarz i Młynarz.“ Dla powyżéj wzmiankowanych powodów nie mogę pomimo najlepszéj chęci opisywać wszystkiego, boby się może popłakali z żalu ci, co na tém zabawném przedstawieniu nie byli. Krótko tylko powiem, że było śmiechu, wesołości i zabawy do syta i każdy z widzów był zadowolony. Wszyscy amatorzy grali dość dobrze, a najbardziéj ubawił wszystkich zwinny kominiarczyk (w osobie p. Szymańskiego), swemi podrygami, pląsami i muskaniem staréj, wymytej i wyróżonéj lecz niby głuchéj Barbary, po obu policzkach, z uczernionemi w sadzach dłoniami. Rozmaite stósowne i wesołe śpiewki w takt z muzyką wygłaszane, nadzwyczaj się ludowi spodobały.

Amatorki były trochę nieśmiałe, lękliwe i niepewne siebie. Całość udała się dobrze, za co wszystkim amatorom i amatorkom za fatygi serdeczne dzięki. A prosimy wnet o nową zabawę, bo to aby na chwilę człek zapomni o téj tęgiéj biedzie i trochę się rozerwie.

Z parafii klebarskiéj.

Niech będzie pochw. Jezus Chrystus!

Bardzo pięknie i czystą prawdę pisała Gazeta o czytaniu pism polskich. Ale czy to pomoże co takim ludziom, którzy o to nie dbają. Sam nieraz powiadałem, jak to dobrze, gdy kto gazetę trzyma, jak to z niéj dowiedzieć się można wiele pięknych i pouczających rzeczy. Niejeden radby czytał, gdyby mu kto dał gazetę za darmo, ale gdy ma parę trojaków, to woli iść do karczmy i tam pieniądze przepić. Pisała Gazeta, że polsko-katolickie pismo powinno się w każdym domu znajdować, ale niestety, tak nie jest. W naszéj wiosce jest więcéj jak 40 domów, a w niejednym domu mieszkają po 3 i 4 familie, a prawdę mówiąc, nie są to familie biedne, choć i na komornem mieszkają: a niech kto zgadnie, wiele gazet do naszéj wioski przychodzi? Przeszłe dwa kwartały przychodziły dwie Gazety Olsztyńskie i jeden egzemplarz „Wielkopolanina“ z Poznania. Na ten kwartał zaś tylko jedna Gazeta przychodzi. Wieś cała polska, bo tylko 3 Niemców się znajduje i choćby tylko co piąty dom polska gazeta się znajdowała, toby było dobrze. Niejednemu to już nawet i za licho polską gazetę trzymać, trzyma więc niemiecką, bo to niby „fajn.“ Zapisze więc „Krajsblatt“ lub jaką inną gazetę niemiecką, choć w niéj wiele nie rozumie. Gdy się takiego zapytać, co w niemieckiéj gazecie stoi nowego, to powie, że nic, choć ma papier wielki przed sobą jak drzwi stodolne. Smutne to, gdy kto niejako własnemi nogami język swój depce. Prawdziwie dobry katolik i Polak nie będzie nigdy mówił, że polska mowa teraz za nic, bo ona jak wprzód dobra była, tak i teraz jest, tylko się jéj sami nie zapierajmy i nie lekceważmy jéj. Kto się swéj mowy ojczystéj zapiera, ten łatwo by się zaparł i Wiary św. Głupi jest taki człowiek, co z urodzenia jest Polakiem a chciałby udawać Niemca, mówiąc, że z polską mową nie można teraz nigdzie przejść. To nie prawda, bo i ja byłem przy wojsku i sam słyszałem, jak niektórzy oficerowie po polsku rozmawiali z takimi żołnierzami, którzy po niemiecku nie umieli. Trzeba tylko wszędzie swoją mowę szanować i w niéj rozmawiać. Na sądzie mamy tłomaczów i każdy może się tam w swéj mowie rozmówić, a jednak nieraz przysłuchać się można jak niejeden choć nie umie po niemiecku, tłucze że aż strach, byle pokazać, że i on niemieckiego trochę liznął, choć nawet sami sądowi z tego się śmieją.

Nie bądźmy więc kochani bracia takimi, trzymajmy się naszéj ojczystéj mowy i naszéj polskiéj Gazety. Nie żałujmy tych kilku trojaków na gazetę, bo niejeden trojak nieraz darmo się wyda, a musi być dobrze. Kiedy więc tylko kto chce i ma chęć do czytania, to mu zawsze te kilka trojaków na Gazetę zbędzie.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

*** Olsztyn.** Teatr polski urządzony zeszłéj niedzieli staraniem Towarzystwa Zgody, wypadł dobrze. Publiczności zebrało się dość dużo. Po teatrze nastąpiły tańce, które w niezakłóconym porządku przeciągły się późno w noc.

— Zwyczajne zebranie Towarzystwa „Zgody“ odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 17 stycznia po południu o 4-téj w zwykłym lokalu.

— W W. Marunach objął posadę nauczycielską w miejsce p. Desmarowicz, który przeniesiony został do Tuławk, drugi nauczyciel p. Kuhnigk z Starego Wartemborka.

— Brak księży w dyecezyi warmijskiéj przybiera coraz bardziéj. W zeszłym roku wyświęconych zostało 6 księży, a 13 umarło. Do tego doliczyć trzeba dwóch księży, którzy już w r. 1890 zmarli, ale w zaprzeszłorocznym spisie umieszczeni być nie mogli. Trzeba przyznać, że niektórzy z zmarłych kapłanów już nie sprawowali obowiązków duszpasterskich, a inni musieli być przez kapelanów zastępowani, ale w najwięcéj wypadkach przez śmierć uczuć się dała dotkliwa szczerba. Najmniéj 9 z tych 13 miejsc musiało zostać natychmiast obsadzonych, a za to tylko nowy przyrost wynosi 6 księży. W roku 1891 było 267 księży, teraz tylko 258; jak się to skończy, jeżeli wnet więcéj młodzieńców nie będzie miało skłonności do poświęcenia się stanowi duchownemu. Jest nadzieja, że wnet znajdą się sposobność i środki do założenia w Reszlu konwiktu, aby i tam więcéj kandydatów do stanu duchownego wspieranych być mogło.

— Małe dwudziestofenygówki srebrne mają być wycofnięte z pomiędzy ludzi. Kasy rządowe je przyjmują, ale już nie wydawają. Tak samo i talary austryackie.

— O nowych kartach kwitowych do zabezpieczenia renty, to jest do wklejania marek na to przeznaczonych, ogłaszają z urzędu, że karta nowa wtedy dopiero potrzebna, gdy w staréj są już 52 marki wlepione i nie ma miejsca do wlepienia więcéj. Więc kto ma jeszcze w swojéj karcie

miejsce do wlepienia marki, niech w w starą wlepi. Straty ani kary przez to nie będzie, a teraz niepotrzebnie po nową kartę chodzi i urzędnikom roboty przysparza.

— Śniegi u nas nie wielkie, a nawet już giną, ale dalej na zachodzie ku Berlinowi i dalej jeszcze ogromne i z tej przyczyny pociągi kolejowe się spóźniają. Na Kaszubach koło Kartuz kolej śniegiem zawiana.

— Młodzieńcy, którzy się rodzili w latach 1870, 1871 i 1872, a dotąd jeszcze nie mają papierów wojskowych, powinni się zgłosić w tym miesiącu w swojej gminie do zapisu — do Stammrolle.

* **Biskupiec**. Robotnik Gottfried Gensing ztąd kupił dnia 30 grudnia z tutejszej drogeryi trucizny na wytępienie szczurów i robactwa, także kwasu siarczanego i napił się tego w pijanym stanie jeszcze tego samego dnia. Zmarł z powodu zatrucia się dnia 3 tego miesiąca.

* **Fałszywe jednomarkówki** znajdują się w większej ilości w obiegu. Śledztwo urzędowe stwierdziło, że główny ich składnik stanowi cyna, i że są sposobem galwanicznym posrebrzane. Posiadają one jasny dźwięk i ważą o 1 i pół grama mniej od prawdziwych. Ponieważ są znakomicie wykończone, przeto trudno je jako falsyfikaty poznać. Mają one bez wyjątku znak menniczy E i lata 1881 i 1886. Najprędzej poznać je można po małej wadze, ponieważ ważą tylko 4 i pół grama, prawdziwe natomiast 6 gramów.

* **Toruń**. Mięso końskie sprzedaje tu pewen handel publicznie i ma znaczny odbyt. Dobrze jest, że ludzie do tego mięsa się biorą, bo jest tanie i zdrowe, a inne gatunki mięsa teraz takie drogie, iż biedniejsze rodziny wcale go się dokupić nie mogą.

* **Co to ludzie dokazują po pijanemu!** W Prabutach wrócił pewien robotnik, zresztą spokojny człowiek, pijany do domu, porwał siekierę i bez najmniejszej przyczyny rzucił się z nią na własną żonę, potrzaskał jej kość w nosie i zranił ciężko z tyłu głowę. Własną matkę, gdy ta krzyczała o ratunek, jako że ślepą będąc, sama nie zrobić nie mogła, również siekerą ciął w ramię. Dopiero nadbiegli sąsiedzi zdołali go rozbronić. Żona zapewne umrze.

* **Z Tucholskich Borów** donoszą, iż w tym roku drzewo opałowe staniało tam z 16 na 12 a nawet na 10 m. za 4 kubiczne metry. Długa jesień dozwoliła oszczędzić paszy i ściółki. Kartofle drogie, brak ich wielki. Kasa powiatowa będzie dostarczała kartofli do sadzenia po cenie zakupu.

* **Na Kaszubach** spadły tak wielkie śniegi i zawieje, że pociąg z Kartuz do Pruszcza utknął w zasypie śnieżnej i podróżni w wozach nocować musieli a dopiero drugiego dnia ku wieczorowi wydobyć ich zdołano.

Liczba dni mglistych w Londynie, według zestawień dzienników angielskich, podwoiła się w przeciągu ostatnich lat trzydziestu. W roku 1887 było ich 93, w r. 1888 119, w r. 1889 131, a w r. 1890 156. W ostatnich dniach roku ubiegłego, 1891, była mgła tak gęsta, że do dnia 29 grudnia, w samym porcie tylko, wydobyto z wody 23 osób, które skutkiem tejże mgły utonęły.

W niezwykły sposób usiłował sobie odebrać życie robotnik Johnson, pracujący w kopalniach złota w miejscowości Drummond w Australii. Chciał on sobie roztrzaskać głowę, i w tym celu włożył w usta dwa naboje dynamitowe, które następnie zapalił. Naboje wszakże, zamiast, jak się Johnson spodziewał, rozerwać mu czaszkę wybuchły w kierunku przeciwnym, tak, że oderwały mu tylko czubek nosa, i poparzyły lekko piersi. Wstrząśnięcie wszakże, spowodowane przez wybuch było tak silne, że Johnson wywrócił koziołka w tył, i wpadł do wielkiej kadzi z wodą, stojącej za nim. Ponieważ jednak, jak następnie sam opowiadał, nie chciał się pozbawić życia przez utopienie, ale jedynie przez roztrzaskanie sobie głowy, przeto wydobył się coprędzej z kadzi, lecz został przytrzymany przez policyanta, który tymczasem nadbiegł na odgłos wybuchu, i odprowadzano go do aresztu. Za usiłowanie samobójstwa grozi, według praw angielskich, więzienie.

— Z powodu odegrania w Olsztynie sztuki: „Ostatnie chwile Kopernika“, nadesłał nam pan A. Samułowski z Gietrzwałdu następujący

Wiersz

ku uczczeniu pamięci sławnego Mikołaja Kopernika, astronoma i kanonika warmijskiego.

(Napisałem w 1871 roku. Wyjęty z moich szpargałów.)

Niech się odnowi ta pamięć wieczysta,
Gdyż wnet upłynie lat pełne czterysta,
Jak nasz astronom w wiślanym ustroniu,
Zrodził się z zacnych rodziców w To-
[runiu.

Cny Koperniku! sławne twoje imie
Jest w całej Polsce we Włoszech i w
[Rzymie,
Bo za twe wzniosłe dzieła wielbią prze-
Ciebie narody aż po całym świecie. [cie

Będąc młodzieńcem — nie byłeś nadęty,
Jużeś obdarzon od Boga talenty
Do pojmowania nauk, któreś słyszał,
Chociеś współuczniów rozumem prze-
[wyższał.

Chciałeś być ludziom chorym za lekarza,
Lecz Bóg pojęciem większem cię obda-
A to się stało dla pewnego względu,[rza,
Abyś wyleczył ten cały świat z błędu.

Obrałeś zawód — zostałeś kapłanem,
Czyny twe zgodne były z takim stanem,
Iż powołaniu twemu byłeś wiernym,
Dla nieszczęśliwych byłeś miłosiernym.

W życiu przykładny, w pokorze głęboki,
Zostałeś wzniesion na stopień wysoki
Jako kanonik kapituły sławnej
Warmijskiej, gdzieś był w tém urzędzie
{sprawny.

Gdy kapituły administratorem
Byłeś w Olsztynie w znanym mieście
[w którém
Pracy twej wzniosłej pozostałe ślady
Nie podlegają do dzisiaj zagłady.

Dzieła twe świadczą o twoim rozumie.
Gdy we Fromborku bawiłeś przy tumie,
Dumałeś nad tém tak długo, dopóty,
Aż ziemi, słońca zgłębiłeś obroty.

Póty mniemano iż to jaśniejące
Około ziemi obraca się słońce,
A tyś objaśnił, temu każdy wierzy,
Iże około słońca ziemia bieży.

Zaiste pomysł twój bardzo wysoki,
Którym uniósłeś się aż nad obłoki,
I obrot planet dokładnieś wyśledził,
Mylne mniemanie tyś prawdą uprzedził.

Ztąd zaszczyt wielki tobie Polsko cała.
Żeś astronoma takiego wydała,
Co przed wszystkiemi jaśnieje na przo-
[dzie
I jako gwiazda przyświeca w narodzie.

A pod tym względem szczególnie War-
Której to szczęście wcale nie omija,[mija,
Szczycić się może sławnym Koperni-
[kiem
Kapituły swej zacnym kanonikiem.

Gdy się szczycimy sławnym Koperni-
[kiem,
Więc pamiętajmy uczić go pomnikiem
Takim, jakim się Warszawa przystraja
I miasto Toruń, rodzie Mikołaja.

Wszak i Warmiją na to jeszcze stanie.
Tylko mieć trzeba konieczne staranie
A każdy na to chętnie datek złoży
I niech klerykał składkę tę pomnoży

Szczególnie Olsztyn niech się o to stara
A z dobrą chęcią spłynie i ofiara,
I niech pomnikiem mury swe ozdobi,
Na co Kopernik tu zasłużył sobie.

A. Samułowski.

Jabłko na uczcie.

Na dworze bezbożnego króla Heroda, który nieraz okrutnie ze swymi poddanymi się obchodził — był między innymi i wielki dostojnik, noszący tytuł wielkiego podkomorzego. Odziewał się w purpurę i bogate tkaniny, życie przechodziło mu w zbytkach i rozkoszy. Dnia jednego, przyjaciel jego z lat młodzieńczych, dawno nie widziany, przybył go odwiedzić. Podkomorzy dla uczczenia go,

wydał wielką biesiadę, na którą wszystkich swych przyjaciół zaprosił.

Stół zastawiony był srebrnymi i złotymi półmiskami, na których najwyborniejsze dano potrawy. W kosztownych naczyniach stały wszelkie gatunki win, lub drogie kadzidła, wonią napełniające powietrze. Sam podkomorzy siedział na pierwszem miejscu przy stole i wydawał się bardzo wesoły. Przyjaciel jego, ów zdaleka przybyły, siedział po prawej jego stronie. Nasyciwszy się jedzeniem i piciem, rzekł do pana domu:

— Nigdzie w mym kraju podobnego przepychu nie widziałem, jak u ciebie.

I począł wychwalać pomyślność i bogactwo swego przyjaciela, który, jak sądził, musi być najszczęśliwszym z pośród ludzi.

Wtedy podkomorzy króla Heroda spoważniał i zadumał się, a wziąwszy ze złotego półmiska wielkie piękne, rumiane jabłko, podał je swemu gościowi, mówiąc:

— Jabłko to leżało na złocie i ma pozór nader piękny, ale rozetnij je, a zobaczysz, co wewnątrz z niem się dzieje.

Przybysz rozkroił owoc i ujrzał, iż wnętrze jego było stoczone przez robaka, który się tam zagnieździł; wtedy ze zdziwieniem spojrzał na przyjaciela, który rzekł mu z cicha:

— To jabłko, to obraz mego szczęścia. Spoczywam na złocie i purpurze, a robak niepokoju gryzie mi serce. Lada chwila, przez wybryk królewski mogę być pozbawiony stanowiska a nawet wolności i życia. O, wierzaj mi, nie wszystko szczęściem, co świetne z pozoru!

Na czytelnie ludowe

złożyli: Turowski 30 fen., Śpiewak 20 fen. obaj z Tomaszkowa. — Nadto z Tręksa nadesłano nam 1,60, które złożyli: Franciszek Kolmitt 50 fen., Jan Wypych 30 fen., Franciszek Knorr 30 fen., Józef Matenia 50 fen. Razem mamy zebranych 10 m. 65 fen. Prosimy o dalsze składki.

Z parafii Lamkowskiéj nadesłał nam p. Franciszek Szczepański spis osób, które na czytelnie złożyły. Zarazem podaje p. Szczepański do wiadomości, że ma jeszcze następujące druki do rozdzielenia: Obrazek dla bibliotekarza 1 egzemplarz, Informacya dla bibliotekarza 1 egz., wskazówki dla panów bibltiotekarzy, delegatów i kolektorów 28 egz., Ustawy Towarzystwa Czytelni Ludowych 34 egz., Informacya ogólna 1 egz., Spis członków Towarzystwa Czytelni Ludowych 22 egz. Jeżeli który z panów bibliotekarzy żąda jakiego z wymienionych druków, niech się zgłosi do p. Szczepańskiego, a ten mu je nadeśle.

Z Czytelni w Lamkowie złożyli: Franciszek Szczepański 1,50, Czuka sołtys 1 m., panna Gertruda Klomfass, Jan Surraj bibliotekarz, Michał Weiss, krawiec 50 fen., Piotr Angrick, grózek i Piotr Tobej, gospodarz, wszyscy po 50 fen., Steffen gospodarz i syn gospodarski Ignacy Dembski po 30 fen., Jan Knopp, gospodarz 25 fen., Katarzyna Brosz, krawczka, Antoni Braun, kolektór i Jan Zientek, grózek po 20 fen. Razem 6 m. 65 fen.

Z czytelni w Kołakach złożyli: Michał Weichert, bibliotekarz 70 fen., Jan Klomfass, gospodarz 50 fen., Mikołaj Kiwitt, doroczny 30 fen., Antoni Barczewski, gospodarz 20 fen. Z Prolów złożyli: Antoni Kiwitt, gospodarz, Antoni Frenschek chałupnik i Katarzyna Szulc, gospodyni po 50 fen., Józef Welki, gospodarz i Jakób Szyporowski gospodarz po 30 fen., Jan Jackowski, krawiec 20 fen. Z Wipsowa złożyli: Michał Czerwiński, palacz 50 fen., Jan Steffen, chałupnik, 25 fen. Jan Weichert, syn gospodarski z Kołaków 5 fen.

Dalszy ciąg spisu składkujących z parafii Lamkowskiéj, jako i nadesłany nam spis składkujących z Raszęga i Rusi podamy w przyszłym numerze.

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 8 stycznia 1892).

Pszenica za korzec	10,00 — 10,30 m.
Żyto „ „	8,00 — 9,45 m.
Jęczmień za korzec	5,75 — 6,10 m.
Owies „ „	3,55 — 4,10 m.
Groch biały „	7,50 — 7,80 m.
Siano za 100 kg.	3,15 — 5,04 m.
Słoma za 100 kg.	3,15 — 4,83 m.
Kartofle za korzec	2,30 — 2,90 m.

Redaktor odpowiedzialny i nakładca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie.